

Fidel, Lewica i Demokraci.

Łódzki wydawca i autor Wojciech Grochowalski w swojej specjalnej rubryce prasowej zamieszczanej w piśmie „Kultura i biznes”, wysyła ludzi skompromitowanych i szkodliwych dla Polski na księżyc. Ja natomiast wysłałbym ich najchętniej na Kubę, tym bardziej, że sami się tam pchają.

Aleksander Kwaśniewski miał pomagać Kubie w organizowaniu tamtejszego „okrągłego stołu”, w celu zapoczątkowania na wyspie „demokratycznych przemian” i „transformacji systemu”. Z ofertą negocjatora wystąpił nawet publicznie, ale chory Fidel Castro albo nie dosłyszał, albo wcale nie był tak ciężko chory na umyśle, bo propozycję młodszego kolegi z Polski przemilczał. Tymczasem jak zwykle czujna i trzymająca rękę na pulsie cierpiącego przywódcy Kuby - „Gazeta Wyborcza”, wysłała na wyspę dwóch młodych dziennikarzy, Witolda Szablowskiego i Alberta Zawadę. Nie wiadomo, czy z Kuby przyjdzie w końcu oferta dla Olka, a poza tym, Fidel ma wkrótce świętować 80. rocznicę urodzin, z tego niemal pół wieku na straży światowego socjalizmu. W każdym bądź razie należy mu się duży reportaż. Reporterzy przejechali Kubę wzdłuż i wszerz. Wszystko, co zobaczyli i usłyszeli, opisali w „Dużym Formacie” - dodatku do „Gazety Wyborczej”. Na wstępie artykułu dowiadujemy się, że „brodacz długo nie pociągnie”, co zważywszy na wiek właściciela brody, jest oczywistością. Na zakończenie reportażu jego autorzy przytoczyli słowa kubańskiej prostytutki - „zasrane życie, zasrana Kuba, zasrany Fidel”.

Nieładnie tak pisać o Fidelu, nawet jeśli cytuje się słowa kobiety upadłej. Kuba to socjalistyczny skansen, gorszy niż Polska w latach 60. i 70. Są tam kubańskie Pewexy, bony dolarowe, puste sklepy, zdezelowane samochody, brakuje benzyny, młodzież wciąż nosi czerwone chusty. Wychowane w socjalizmie i sprawdzone kadry (podstawa systemu) stoją niezawodnie na straży „zdobyczy proletariatu”. Zachwalają doskonały system edukacji i opieki zdrowotnej, i podkreślają, że Kuba jest jedynym krajem, który nie chodzi na pasku USA, co ma budzić podziw na całym świecie. Mój podziw natomiast budzi fakt, że Stany Zjednoczone przez tyle lat tolerowały i nadal tolerują istnienie czegoś takiego, jak Kuba z jej wrzeszczącym fanatycznym i archaicznym przywódcą.

Wkrótce na Kubie, wyspie niedostatku i wszelakich braków, zacznie się kręcić wielki biznes. Jeśli na Kubie dokona się jakaś transformacja – mówi niemiecki biznesmen udający turystę, to będą za tym stały służby. Bez nich nie da się tu inwestować – wyjaśnia reporterom „Gazety Wyborczej”, którzy o zgrozo nie negują, nie polemizują, tylko tę niczym nieuzasadnioną wypowiedź, zainspirowaną z pewnością spiskową teorią, zamieszczają w swoim reportażu. Na domiar złego reportaż ukazuje się w kioskach, a oszołomy znajdują w nim kolejne argumenty na udział służb specjalnych w tzw. transformacji systemu w Polsce.

Szkoda, że nasz były prezydent musiał pozostawić bezbronną w obliczu walącego się socjalistycznego systemu Kubę. Wraz z nim

gotowa by była ruszyć na Kubę cała armia sprawdzonych ekspertów i profesorów, na czele z Leszkiem Balcerowiczem, o czym już wcześniej pisałem. Na liście, z propozycją utworzenia na wyspie czegoś podobnego do naszego IPN-u, znalazłby się z pewnością były prezes IPN-u Leon Kieres. Transformacja na Kubie przebiegałaby sprawnie, czyli korzystnie dla służb wojskowych, cywilnych, wszelkich agentów i donosicieli kubańskich. Prof. Leon Kieres, jako szef kubańskiego IPN-u, pełniłby funkcję, którą Janusz Kurtyka nazwał w ostatnim wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” (nr 277 z 28.11.br) – „portiera”, czyli osoby trzymającej klucze od pomieszczeń wypełnionych tajnymi dokumentami służb wojskowych, tworzących tzw. zbiór zastrzeżony, dostępny tylko nielicznym sprawdzonym, wpływowym i zasłużonym dla transformacji działaczom. Portier-Prezes pilnowałby tych pomieszczeń przed dziennikarzami, naukowcami i historykami, czyli ludźmi gotowymi na wszelką podłość w celu zaspokojenia swojej chorej z nienawiści ciekawości i wybicia się za wszelką cenę w mediach ze tanimi sensacjami. Tak, Leon Kieres na Kubie podpisałby z kubańskimi tajnymi służbami wojskowymi osobną umowę, która pozwoliłaby tak interpretować ustawę o kubańskim IPN, by tak jak w Polsce do archiwum nie trafiały oryginały dokumentów wojskowych służb specjalnych, tylko ich kopie.

Ponieważ nasz były prezydent skierował swoją energię na sprawy polskie, Kuba dużo straciła, ale wygrała Gronkiewicz-Waltz.

Jak wiadomo, Kwaśniewski zaangażował się w poparcie Hanny

Gronkiewicz-Waltz w wyborach na prezydenta stolicy, i promowanie „nowej” formacji lewicowej w miejsce SLD, o nazwie Lewica i Demokraci (LiD). W ten sposób ziściło się marzenie Kwaśniewskiego i Michnika o historycznym kompromisie między twórcami socjalistycznego państwa i jego nieustannymi reformatorami. Pułkownik Jan Lesiak wykonał kawał dobrej roboty. Lesiak na Kubę!

Wojciech Reszczyński